GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

Cena 10 groszy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok II. — Kraków, Wtorek 18 Października 1932 — Nr. 290

Kusociński zwyciężył Iso Hollo

Walasiewiczówna z łatwością wygrała bieg na 100 mtr.

Stadjon „Legji" przedstawiał wczoraj niecodzienny widok. Mimo słotnej pogody zebrało się 8.000 widzów, pragnących ujrzeć sensacyjne spotkanie w biegu na 2 mile ang. dwóch asów: Kusocińskiego i Iso Hollo (Finlandja).

Bieg był niezwykle interesujący. Na strzał startera Kusociński obejmuje prowadzenie, trzymając się na czele przez 2 okrążenia. W tym momencie Iso Hollo przypuszcza pierwszy atak, uwieńczony wyprzedzeniem Polaka Kusociński nie zraża się tem, patrzy na stoper i spokojnie biegnie dalej.

W 4-tem okrążeniu Kusociński nieznacznie zwiększa tempo i bez wysiłku mija Fina. Od tej chwili Kusociński nie pozwala się wyprzedzić mimo kilkakrotnych ataków przeciwnika. Ostatecznie pierwszy przerywa taśmę Kusociński w czasie 9:09:4. Za nim Iso-Hollo o 10 metrów.

Czas Kusocińskiego jest o 10 sek. gorszy od rekordu światowego Nurmiego.

Entuzjastycznie witana Walasiewiczówna wygrała łatwo 100 mtr. w czasie 12.2 sek.

Wyniki pozostałe: 200 m. — Sikorski 23.6; 800 m. — Maszewski 2:02:6; tyczka — Pławczyk 340 cm.; 110 płotki — Trojanowski 16.2; dysk — Kałuba 35.24 m.

Dziś o 12.30 sensacyjne spotkanie Kusociński — Iso-Hollo na 5 klm.

Walcząc z chaosem wewnętrznym

Niemcy sieją zamęt i trudności w Europie

BERLIN. (tel. wł.). Rząd Rzeszy Niemieckiej odpowiedział odmownie na zaproszenie rządu angielskiego odbycia w Genewie konferencji czterech mocarstw celem rozpatrzenia niemieckich żądań zbrojeniowych. Nie jest wykluczone, że wobec takiego stanowiska Niemiec do konferencji wogóle nie dojdzie. Francuskie koła polityczne utrzymują wprawdzie, że konferencja porozumiewawcza mogłaby się również od być bez udziału Niemiec, wydaje się jednak mało prawdopodobnem, czy na to zgodzą się rządy angielski i włoski.

Krążą pogłoski, że Mac Donald, którego pośrednictwo skończyło się niepowodzeniem, nie rezygnuje mimo to z dalszych prób doprowadzenia Niemiec do stołu obrad Konferencji Rozbrojeniowej. Mówią, że Anglicy zaproponują odbycie konferencji w Lozannie, albo w Hadze. Te miejscowości będą podobno dla Niemiec do przyjęcia.

*

Jak już donosiliśmy, również program gospodarczy rządu Rzeszy znajduje się w huraganowym ataku. Przeciw polityce protekcyjnej rolnictwa i przeciw kontyngentowaniu przywozu wypowiadają się ostro różne Izby przemysłowo - handlowe. Niemieckie koła przemysłowo - handlowe apelują do kanclerza i ostrzegają, że taka polityka oznacza zupełne zniszczenie przemysłu i handlu, gdyż odbierze Niemcom rynki eksportowe. Interesująca jest rezolucja Izby przemysłowo-handlowej w Wrocławiu. Rezolucja wskazuje na konieczność przywrócenia normalnych stosunków handlowych z Polską, gdyż Wschodowi niemieckiemu grozi zupełny upadek.

Bagno życia prywatnego

bohaterów tajemniczego mordu w Austrji

WIEDEŃ (PAT). — Wczoraj przesłuchany został ponownie w Lipsku morderca Dymitrowa Schirmer, który zeznał, że w podróży automobilowej do Wiednia towarzyszyła mu jego żona. Schirmer przedstawił ją Dymitrowowi, jako swoją sekretarkę. W podróży tej wzięła także udział kochanka szofera Colditza. Uderzające jest, że Dymitrow nie poznał ani Schirmera, z którym kolegował w Lipsku, ani jego żony, którą miał jakoby uwieść przed 20 laty. Z zeznań Schirmera okazuje się też, że szofer Cilditz brał czynny udział w zamordowaniu Dymitrowa. Skonfrontowany z Schirmerem przyznał on, że był od początku wtajemniczony w plany Schirmera. Nowe te zeznania Schirmera osłabiają jego pierwotne tłumaczenie, jakoby morderstwo nastąpiło z zemsty osobistej i wzmacniają podejrzenia, że morderstwo ma tło polityczne.

Doniesienia z Bułgarji wskazywałyby na to, że inicjatorami zbrodni są komuniści, z drugiej jednak strony uderza, że mordercy należą do niemieckiego stronnictwa narodowo-socjalistycznego.

Policja szuka gorączkowo rozwiązania tej zagadki.

W Paryżu zawaliło się kilka domów

w czasie strasznego huraganu i ulewy

PARYŻ (ATE). — Paryż i okolice zostały wczoraj wieczorem nawiedzione niezwykle gwałtowną burzą. Huragan i ulewny deszcz wyrządziły dotkliwe szkody. Na przedmieściach Paryża kilka domów się zawaliło. Jeden z robotników, który znajdował się na dachu pewnego domu, został przez wichurę zdmuchnięty i umarł na skutek odniesionych obrażeń. Również we Francji północnej a w szczególności nad kanałem La Manche szalała burza. Żegluga oraz komunikacja lotnicza były bardzo utrudnione.

Tymczasowy komisarz Ligi Narodów w Gdańsku

GENEWA (ATE). — Rada Ligi Narodów na wczorajszem tajnem posiedzeniu uchwaliła powierzyć Duńczykowi Helmerowi Rostingowi, który dotychczas piastował stanowisko szefa sekcji gdańskiej komisarjatu Generalnego, tymczasowe kierownictwo komisarjatem generalnym Ligi Narodów w Gdańsku. Sprawa ostatecznej nominacji stałego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku będzie rozpatrzona 14-go listopada na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady Ligi.

Powrót Marszałka Piłsudskiego

Wczoraj rano powrócił z Wilna do Warszawy p. Marszałek Piłsudski.

Kapitan Karpiński leci do Polski

TEHERAN. (P.A.T.). Wczoraj 15 października, o godz. 10-ej Karpiński wystartował do Bagdadu, żegnany przez sfery wojskowe perskie, członków poselstwa polskiego oraz kolonję polską. Start pomyślny, pogoda bardzo dobra.

Kpt. Karpiński wylądował w Bagdadzie o godz. 16 min. 20, dziś nastąpi start do Kairu.

Oszust o kilku nazwiskach

aresztowany w znanej kawiarni warszawskiej

(Za) W jednej z kawiarń warszawskich został aresztowany, poszukiwany listami gończymi, Stefan Wróblewski, który w chwili legitymowania okazał dokument na nazwisko jednego z sędziów z Wilna. To jednak na nic się nie przydało, został przewieziony do urzędu śledczego, gdzie przeciwko niemu nagromadzony został już spory plik aktów jego oszukańczych sprawek.

Ustalono, że Stefan Wróblewski, który przedstawiał się jako syn zamożnego obywatela ziemskiego, dzięki ogładzie towarzyskiej i zasobnej kieszeni potrafił się wkręcić w towarzystwo zamożnych ludzi.

Wróblewski spędzał całe noce w kabaretach, rzucając pieniędzmi na lewo i prawo, a znajomym wyjaśnił, że codzien nie podejmuje większą gotówkę za sprzedaż różnych artykułów „z dworu ojca". Wreszcie poczęto mówić o wielkich długach Wróblewskiego, o wekslach z fałszowanemi podpisami, o niezapłaconych rachunkach restauracyjnych i t. p., a spryciarz zmieniał co parę dni mieszkanie, by uchronić się od nagabywania wierzycieli.

Stwierdzono, że weksle, puszczone w obieg przez Wróblewskiego, są fikcyjne, i z tego tytułu ponaciągał on różne osoby na kilkanaście tysięcy złotych.

Zawiadomiono o tych machinacjach policję, która rozpisała za nim listy gończe. Był on wprawdzie dwa razy zatrzymany, ale na podstawie posiadanych przy sobie dokumentów (fałszywych) został, każdorazowo zwolniony.

Niezrażony tem Wróblewski w dalszym ciągu uprawiał swój zawód oszukańczy, wszedł w stosunki handlowe z fabryką p. Walickiego, podrobił pieczęcie firmowe i czeki, i w ten sposób naraził Walickiego na stratę 100.000 zł., poczem znowu ukrywał się dłuższy czas na prowincji. Dopiero teraz został położony kres jego sprawkom.

Przy Wróblewskim. znaleziono podrobione dowody osobiste na nazwisko inż. Walerego Wróblewskiego, doktora medyc. Stanisława Stefaniaka, i legitymacje sędziowską.

Z chwilą gdy Wróblewskiego zamykano w celi, powiedział spokojnie: „No tak, teraz już skończyłem swoje panowanie!"

Omal nie straszna katastrofa kolejowa pod Łodzią

ŁÓDŹ (PAT). — Wczoraj około godz. 9-ej wieczorem pociąg osobowy zdążający ze stacji Łódź Kaliska do Lwowa, przed wjazdem na stację Widzew pod Łodzią wpadł na manewrujący pociąg towarowy. Wobec zmniejszenia szybkości pociągu osobowego katastrofa nie przybrała większych rozmiarów. O ile zdołano stwierdzić, zabitych niema. Kilku pasażerów odniosło lekkie okaleczenia. Na miejsce wyjechał z Łodzi Fabrycznej pociąg ratowniczy.

Delegacja Z.A.S.P'u w Belwederze

Zarząd związku artystów scen polskich zgłosił się w Belwederze, zapraszając Marszałka Piłsudskiego z rodziną na inauguracyjne przedstawienie w teatrze związkowym na Karowej naznaczone na dzień 20 b. m.

Delegację aktorów przyjęła p. Marszałkowa Piłsudska, obiecując przybycie na uroczystości otwarcia teatru.

GIEŁDA

Dolar 8.90 i pół, rubel złoty 4.60. Obroty dewizami małe, tendencja niejednolita. Dla akcyj tendencja utrzymana.

Sensacyjne sprawy o składki Z.U.P.U.

Czy Z. U. P. U pobierał czeki bez pokrycia dla wytaczania procesów karnych?

Dowiadujemy się o sensacyjnej sprawie, wynikłej na tle zastosowanego przez Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych systemu ściągania zaległych składek.

Do prokuratora 4-go rejonu Baciarelliego wpłynęło ostatnio doniesienie dyrekcji Z. U. P. U. przeciwko dyrektorowi Warszawskich Zakładów Elektromechanicznych o wystawianie czeków bez pokrycia. Oskarżony wystąpił w swej obronie z nieoczekiwanemi dokumentami, ilustrującemi sposób egzekwowania należności przez Z. U. P. U. Utrzymuje on, że czeki postdatowane, a więc rzeczywiście pozostające bez pokrycia, wystawił na wyraźne żądanie dyrekcji Z. U. P. U. pod groźbą licytacji majątku firmy. Z. U. P. U. czeki postdatowane przyjął, a następnie, gdy nie zostały w terminie wykupione, wystąpił przeciwko wystawcy na drogę karną, wykorzystując je, jako czeki bez pokrycia.

Zakłady, zdając sobie sprawę z istoty tranzakcji, powiadomiły o niej Izbę Przemysłowo - Handlową w Warszawie, prosząc o interwencję u władz nadzorczych Z. U. P. U. Izba Przemysłowo - Handlowa wystosowała do Ministrów Opieki Społecznej i Skarbu memorjał za Nr. 218/4141, w którym donosi o tego rodzaju tranzakcjach i zwraca się z prośbą o wydanie odpowiednich zarządzeń, mających na celu zaniechanie przez instytucje ubezpieczeń społecznych przyjmowania na zabezpieczenie swych pretensyj czeków z późniejszą datą wystawienia.

Wypadek ten nie jest sporadyczny tak, że konsekwencje sprawy karnej, wytoczonej przez Z. U. P. U., budzą zrozumiałe zainteresowanie

SKRÓTY

Lotnik sowiecki Zabelin pobił rekord skoku ze spadochronem bez aparatu tlenowego skacząc z wysokości 6.200 metrów.

×

Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Curtius uległ wypadkowi samochodowemu. Samochód, którym jechał Curtius na zebranie, na którem miał wygłosić przemówienie zderzył się z innym samochodem. Curtius został kontuzjowany w prawe ramię.

Co się dzieje za murami Studzieńca

dawnej ponurej „katowni dziecięcej"?

Kiedy w roku ubiegłym Ministerstwo Sprawiedliwości przejmowało pod swój bezpośredni zarząd zakład dla nieletnich przestępców w Studzieńcu, posiadający smutną sławę „katowni dziecięcej" — społeczeństwo odetchnęło z ulgą. Nareszcie zapanuje porządek! — słyszało się ogólnie. „Ostatnie Wiadomości", dając wyraz zgodnej opinji całego społeczeństwa, drukowały obszerny artykuł na temat stosunków w mordowni studzienieckiej, w którym domagały się wniknięcia w te sprawy naszych władz państwowych.

Od tej chwili minęło prawie półtora roku. Zakład w Studzieńcu funkcjonuje już. Podobno 80 chłopców znajduje się tam pod opieką rutynowanych wychowawców. Dla opinji ogólnej wyrazy „podobno", „rytunowani" i t. p. nie mogą jednak istnieć. Lakoniczne rozporządzenie z roku ubiegłego, które powołało do życia z dniem 1 października odrodzony Studzieniec ma tylko znaczenie ściśle prawne. Społeczeństwo chce jednak i ma prawo wiedzieć, jak wygląda ten nowy zakład, gdzie nie słychać już jęków dziecięcych, gdzie dawny symbol wychowawczy: „rózga i kij" należy do przeszłości.

Jak dotychczas nic w tej sprawie nie uczyniono. Studzieniec oficjalnie nie jest jeszcze zrehabilitowany.

„Ostatnie Wiadomości" chcąc samorzutnie zrehabilitować zakład w Studzieńcu, wysłało na miejsce przedstawiciela redakcji, który od okolicznych włościan i mieszkańców zasięgnął opinji. — „Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi" — mówi słusznie przysłowie ludowe, wiewięc z pewnością sąsiedztwo, jak wygląda zakład.

Zewnętrzny wygląd zakładu w porównaniu z tem, co było tu przed dwoma laty, zmienił się nie do poznania. Wszystkie budynki lśnią białością tynku, ogród uporządkowany, znać rękę dobrego administratora.

Udaję się do okolicznych włościan.

— Niema tego, co dawniej — mówi mi pewien dobroduszny starzec. — Komendant Policji nie wysyła już patroli dla ochrony dziewcząt, które samotnie przechodząc koło zakładu, narażone były na ataki chłopców. Córkę leśniczego, p. Skotnickiego, dwa razy przecież chcieli zgwałcić. Kradzieże też ustały. W krzakach przydrożnych nie widać teraz przez chłopców poderżniętego drobiu. Dawniej chłopcy wałęsali się po okolicy bez żadnego dozoru.

Teraz rzadko widzi się chłopców, chyba, że uciekinierów. A sześciu już uciekło, ci, bojąc się schwytania, nigdzie nie prosili o wsparcie.

Co to znaczy? Zastanowiły mnie słowa starca. To jednak 6 uciekło, w dzisiejszych czasach, kiedy zdarza się, że dorośli, nie mogąc uzyskać pracy, popełniają przestępstwo w tym celu by dostać się za kraty i zapewnić sobie wikt, życie i opierunek. To dziwne. I jeszcze jedna rzecz zastanawiająca. Kiedy przechodzi się około zakładu, uderza panująca tu cisza. Chłopcy pracują w ogrodzie, widać to zdaleka, ale nie słychać gwaru, który jest przecież oznaką młodości i radości z życia.

W dawnym Studzieńcu panowało rozprężenie, czyżby w odrodzonym zaprowadzono rygor wzmożony?

To wymaga wyjaśnienia. Społeczeństwo ma prawo wobec tego snuć szkodliwe dla zakładu domysły. Społeczeństwo chce wiedzieć coś o nowych metodach wychowawczych gdyż na 87 wychowanków — 6 ucieczek, to prawie 7 procent.

Opinja ogólna domaga się rehabilitacji Studzieńca!

Syn-okrutnik

znęcał się nad matką staruszką

Na sześć miesięcy więzienia skazał sąd okręgowy wyrodnego syna za systematyczne katowanie staruszki matki.

Franciszka Woźniakowska jest właścicielka domu i kawałka ziemi pod Zegrzem. Synalkowi jej, Janowi okropnie śpieszy się, by zagarnąć schedę, to też nie przebiera w środkach, byle „wykurzyć" starą.

Metody jego zostały już raz napiętnowane przez wyrok sądu, skazujący Woźniakowskiego na trzy miesiące więzienia. Kara nie poprawiła bynajmniej okrutnika. 78-letnia zgarbiona staruszka regularnie co pewien czas zanosi przeciwko niemu skargi do policji, które pod presja syna, wycofuje następnie.

Ostatni wypadek znęcania sie nad nią zasługuje na najwyższe potępienie. Zwyrodnialec zarzucił na szyję matki postronek i groził że ją utopi. Na lince zaciągnął biedne matczysko pod studnię gdzie wylał na jej głowę 30 kubełków zimnej wody!

Scenę tę przerwali brat i siostra, w samą porę nadbiegli z pomocą. Siostra ogłuszyła tyrana uderzeniem motyki w głowę, poczem zwiazawszy go, zawieźli wozem na posterunek policji, jako ukrywającego się przed odsiadką kary z wyroku.

Na rozprawie Woźniakowski chciał przepraszać matkę, ale sędzia oświadczył, że już zapóźno! Do skazania walnie przyczyniła się siostra potwora.

Motorniczy tramwaju przed sądem

Ciekawa kwestia odpowiedzialności motorniczego za wypadek śmiertelny pasażera, wskutek zderzenia sie dwóch tramwajów, był wczoraj poruszony na procesie p. Władysława Kowalskiego, motorniczego tramwajów miejskich.

Prowadził on w czasie wielkiej ulewy tramwaj linii „O", który na skrzyżowaniu ulic Żelaznej i Leszna, najechał na tramwaj linii „9", idący z przodu.

Skutek zderzenia był tragiczny. Od silnego wstrząsu spadła z ławki na podłogę jadąca zerem p. Franciszka Pęczkowa. Uderzając głową o podłogę spowodowała wylew krwi do mózgu, co przypłaciła życiem.

Prokurator Lemkin popierając oskarżenie zaznaczył, że motorniczy nie zachował ostrożności podczas jazdy, nie zwracał uwagi na drogę przy ślizgawicy, a także nie zachował odpowiedniej odległości od wymijającego elektrowozu i natarł nań z wielką szybkością.

Proces motorniczego Kowalskiego odroczony został na 2 tygodnie.

Eksped entka jest pracownicą umysłową

Sąd Pracy ogłosił rozstrzygnięcie ważnej kwestji: czy ekspedjentkę sklepową należy uważać za pracownice umysłową ze wszelkiemi prawami. Wątpliwość co do tego została podniesiona na sprawie p. Górskiej, ekspedientki Warszawskiej Spółdzielni Spożywców. Wytoczyła ona powództwo o 4000 złotych za godziny nadliczbowe w ciągu kilku lat. Rzecznik strony przeciwnej utrzymywał, że obowiązuje tu przedawnienie stosowane do pracowników fizycznych (okres 6 miesięcy), lecz sąd pracy był odmiennego zdania i powództwo p. Górskiej uwzględnił.

Tajemniczy napad

Dowiadujemy się, że pałacyk pp. Bąk-Myślickich został nawiedzony przez tajemniczych, a nieproszonych gości. Wyłamane szuflady popsute okrycia mebli, kwiaty barbarzyńsko powyrywane z doniczek i pozdzierane tapety stanowią zaledwie cząstkę przerażających dowodów anonimowej gospodarki.

Drobiazgowe śledztwo wykazało, że była to nieudana wyprawa po zakupiony przez p. Myślickiego los na 26 loterję klasową. Zbyt ponętną jest ona, bo:

1) w każdej z czterech pierwszych klas — 5 dni ciągnienia, a w 5-tej klasie 27 dni.

2) Główne wygrane w kl. I — 100.000 w kl. II — 150.000, w kl. III — 200.000, w klasie IV-ej — 250.000, a w V-ej — 1.000.000.

Niezależnie od tego powiększono ilość innych wygranych w każdej klasie.

3) Premje zachowano, stawki wygrywają gotówkę, czyli niema stawek i są tylko wygrane.

A ciągnienie już 17-go listopada.

Czy reumatyzm i podagra są uleczalne?

Jak ogólnie wiadomem jest reumatyzm, podagra i pokrewne cierpienia mają za przyczynę nagromadzenie się kwasu moczowego w organiźmie. Chory stara się przy pomocy różnych środków, jak np. nacierania, gorące kąpiele, okłady i t. p. uwolnić się od tych cierpień, ale przeważnie doznaje tylko chwilowej ulgi. Częstokroć następuje zesztywnienie kończyn, jak nóg i rąk, opuchlina kolan, tak, że chory poprostu nie może już powstać z miejsca. W interesie więc każdego chorego leży zastosowanie tylko takiego środka, który usunąłby te cierpienia. W tym celu można zastosować tabletki Togal. Wstrzymują one bowiem nagromadzanie się kwasu moczowego, zwalczając temsamem te niedomagania. Togal jest nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togal. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Wesoły Kącik

PRZED GŁOŚNIKIEM



Z głośnika, umieszczonego dla reklamy nad drzwiami sklepu z przyborami radjowemi, płynie melodja tanga.

Przed sklepem stoi grupka słuchaczy.

— Ładnie co? — mówi ubogo ubrany mężczyzna do stojącej obok niego młodej pary.

— Aha... ślicznie grają...

Całe towarzystwo słucha w rozmarzeniu. Nagle ten sam ubogo ubrany mężczyzna zaczyna machać na szofera przejeżdżającej taksówki. Taksówka staje.

— No! Czego pan nie siada? — pyta szofer.

— Tsss... Cicho! Ja nie względem jazdy macham. Tylko, żeby pan cicho był. W najładniejszem momencie pan trąbisz.

Szofer patrzy, jak na warjata, klnie pod nosem i odjeżdża.

Obok sklepu zatrzymuje się liczniejsze, głośno rozmawiające towarzystwo.

— Tss... — daje im znaki ręką miłośnik muzyki, — gadają cholery, jakby się w domu nie mogli nagadać.

Towarzystwo rozmawia dalej.

Ubogo ubrany mężczyzna zgrzyta zębami.

— Prosze sie rozejść — mówi, podchodząc bliżej — albo sie przymknąć.

— O co panu chodzi?

Żeby było cicho. Bo muzyki nie słychać.

— Czy pan oszalał? Przecież tu ulica. Samochody i tak hałasują, tramwaje...

— Tramwaju zamknąć nie można, ale mordę można.

— Jak pan się wyraża? Proszę nas nie zaczepiać!

Dokoła kłócących się gromadzi się grupa gapiów.

— Proszę się rozejść — denerwuje się ubogo ubrany mężczyzna. — Po dobroci mówie, nie przeszkadzajcie, bo będę w zęby bił!

Zjawia się policjant.

— Czego pan się awanturuje? — pyta groźnie.

— Ja?.. Ja, panie władzo, tylko uważam, żeby spokój był. Bo tak te państwo głośno rozmawiajom, że muzyki nie słychać.

— To idź pan w swoją drogę i nie słuchaj.

— Kiedy tu nie o mnie chodzi.

— A o kogo?

— Gości przyjmuje panie władzo. Kuzyn z żoną do mnie ze wsi przyjechali. Chciałem ich zabawić i tu przyprowadziłem, żeby radja posłuchali. A temczasem różne drańistwo przeszkadza

Napoleon Sadek

Niezwykły chłopiec jest utalentowanym śpiewakiem

W Rzymie popisywał się przed Papieżem, śpiewając pieśni kościelne 9-letni Sanchez Bufallo.

Sanchez jest synem ubogiego włoskiego robotnika z Palermo. Niezwykle utalentowane dziecko, posiada czysty i silny głos oraz wyjątkowy słuch. Chłopiec wychowywany przez bardzo religijna matkę, rozpoczął śpiewać jako 4-letni w chórze kościelnym. Ludzie milkli, słysząc jego rozmodlony cudny głosik.

Pierwszym jego nauczycielem był organista, który rozkochał się w tem obdarzonem przez Boga dziecku. Włosi umieją cenić śpiewaków. Sam dyrektor Wielkiej Opery zainteresował się chłopcem. Ale Sanchez nie chciał śpiewać aryj. Kocha on tylko pienia nabożne. Kiedy wznosi oczy ku niebu i pieśń - cud płynie z jego gardła, zdaje się, że dusza dziecka przebywa razem z aniołami.

Chłopca zawieziono do Rzymu i tu prosił na klęczkach, by pozwolono mu zaśpiewać przed Papieżem. Sprowadzony do Watykanu, nie okazał trwogi, ucałował stopy Papieża i, klęcząc przed nim, zaśpiewał.

Wzruszony Ojciec Święty pobłogosławił chłopca, oraz wyraził życzenie, by chłopca kształcono.

— Niczego więcej nie pragnę, jak zostać apostołem wiary" — odpowiedział chłopiec.

Sanchez został umieszczony w klasztorze. Tu uczy się nauk świeckich i religijnych.

Losowanie książeczek oszczędnościowych w P. K. O.

Dnia 15. X. b. r. odbyło się w Pocztowej Kasie Oszczędności 26 z rzędu losowanie książeczek P. K. O. na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji I-ej.

Premje w wysokości zł. 1.000, padły na następujące n-ry książeczek:

2.849	3.245	5.269	5.363	5.689	7 138
10.838	11.941	14.967	15.342	15.568	
15.574	16.055	17.358	17.717	19 017	
22.658	31 264	31 412	31 877	33 592	
33 923	37.201	37 867	37 929	39 526	
39.547	39 661	41.848	42 217	43 155	
44.728	44.896	46 059	46 668.		

W CZTERY OCZY

INTYMNE ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

K.C.Z.N. z Krakowa

pisze nam:

Już dość długo noszę się z zamiarem ażeby też pomówić w „cztery oczy", przeto, proszę P. Redaktora, i w prost błagam! Ratunku!! Pomocy!!! Dobrej i szczerej porady!!

Otóż dobiega już blisko cztery lata jak przyszła do mnie do sklepu (gdyż mam sklep) panienka skromna w prymitywnym stroju w wyrośniętym płaszczyku o bladej buzi poszukującej posady praktykantki sklepowej. (Zaznaczyć muszę iż nato ogłoszenie zgłaszało się moc panienek, i b. ładnych, lecz żadna znich mi nie przypadała do gustu!! Ta jednak mimo przeciętnej urody wzbudziła we mnie jakiś dziwny żal. Poznałem po niej chęć do pracy!! Przyjąłem ją!! Była posłuszną i bardzo chętną do pracy! Cieszyłem się z tego że się nie pomyliłem, i to też co widziałem zmuszało mnie ażeby ją w najkrótszym czasie wszystkiego co do sklepu należy wyuczyć!

Ona też to zauważyła, i nie doznałem zawodu.

Po pół roku była już zdolną siłą. Ja z tego powodu byłem bardzo ucieszony, że ja jako jej nauczyciel widzę tak korzystny owoc mej pracy! Lecz cóż nastąpiło. Zaczęła nademną jakaś dziwna siła działać. Zacząłem się coraz więcej Nią interesować. od czasu do czasu powiedziałem do Niej jakieś słówko, o treści osobistej i t. d. Naco Ona mi nie została dłużną w odpowiedzi. Ponieważ widziałem że i ta kochana dziewczynka mająca zaledwie lat 19 rozpoczęła mnie darzyć moją sympatją, chciałem się cofnąć, od tego wszystkiego. Przecież musiałem pamiętać że jestem jej szefem! Chciałem ale nie mogłem! Ponieważ w sklepie jeszcze ktoś prócz nas zawsze był, to pisywaliśmy sobie karteczki i dyskretnie podawaliśmy!! Wten sposób myśmy się porozumiewali. Przecież dla otoczenia musiałem być „przepisowym szefem". Pierwszem naszem spotkaniem było, że pożyczyłem jej mój płaszcz gumowy, gdyż wieczorem po zamknięciu sklepu padał deszcz, a Ona była w tedy bez płaszcza. Gdy się zemną pożegnała, zapytała czy mi płaszcz będzie potrzebny? To było w sobotę wieczór to też odpowiedziałem, że gdyby w niedzielę padał deszcz toby mi się przydał. Na szczęście czy może nieszczęście w niedzielę padał. Ponieważ ta koch. dziewczynka jest pobożna, to też w niedzielę idą do kościoła, wstąpiła aby mi płaszcz oddać. Dziwnym zbiegiem okoliczności gdy Ona zapukała prawie w domu nikogo nie było (a zawsze ktoś jest) a ja prawie miałem odejść! Gdy weszła to coś dziwny lęk i bicie serca mną owładnęło! Cieszyłem się i zarazem zmieniłem Zaczęłem się bać sam siebie! Pomyślałem że mam lat 28 i trzeba panować nad sobą. Jednak w brew Jej woli ucałowałem ją czem się też odwzajemniła i sam zaproponowałem ażebyśmy ześli! Zaprosiłem ją na śniadanie z czego skorzystała chętnie! Spędziliśmy na miłej pogawędce całe przedpołudnie! Drugie pół dnia przeszło mi gorzej, gdyż to przedpołudnie uczyniło mi straszne spustoszenie, w sercu i duszy! Trudno mi było na jedną chwilę o Niej zapomnieć! Przyszedł poniedziałek! Dzień zwykłej żmudnej pracy! Jedno mi dodawało otuchy, to upragniony widok kochanej „Cacuchny" (gdyż tak Ją nazwałem!). Od tego dnia zacząłem cierpieć. Cierpiałem bardzo! Lecz starałem się to trzymać w ukryciu! Uciekały dnie, tygodnie, miesiące, a miłość nasza stale wzrastała. Zaczęły się częstsze schadzki, to raz do kina, to raz wycieczka, lub spacer za miasto! Jednym słowem niebezpieczeństwo z którego nie zdawaliśmy sobie sprawy stawało się coraz groźniejsze. Tak dalece że noc była dla mnie udręką, nie mogąc się już doczekać aby Koch. Cacuchnie wyjść naprzeciw. Ta słodka „pieszczotka" gdy mnie zobaczyła, była bardzo ucieszona. Za każdą razą gdyśmy się spotkali było nam dobrze i błogo. W takim życiu przeszedł rok. Wyjechałem na urlop i K. Cacucha napisała mi perfumowany list z kwiatuszkiem, zaznaczając że pragnie mnie już widzieć. Przeleciał szybko ten urlop a ja też z utęsknieniem do zmudnej pracy a raczej do upragnionej Cacuchy. Jeszcze w większej rozszalałej miłości przeszedł rok następny! Poprostu nie widziałem życia bez tej koch. Cacuchi! W tym okresie zaszła pewna żmiana, że ja sam poradziłem koch. Cacuchnie ażeby odemnie odeszła! Postarałem się Jej o dobrą posadę w dużym magazynie. Zaprotegowałem. Dostała też dwa razy większą gażę za mojem też staraniem.

Tam pracowała K. Cacucha blisko $1^1/_2$ roku?! Co jednak się okazało? Jak zwykle w dużych firmach personal dopuszcza się pewnych nadużyć. Oczywiście i ta firma miała też ten wypadek!! Koch. Cacuchna w toku tego była też niesłusznie podejrzaną, jednak była na tyle delikatną, że tej prawdziwej sprawczyni nie zdradziła, tylko przez nią niewinnie cierpiała. Otem wiem ja i jej najbliższe otoczenie!! Przysięgam, że po otrzymaniu tej dla mnie tak strasznej owego czasu wiadomości, podziałało na mnie w sposób okropny! Przez jedną noc posiwiałem, całe życie i humor mi odebrała ta wiadomość! Jednym słowem czułem się tak jak gdybym wszystko co najdroższe na świecie już stracił! Ponieważ rodzina K. Cacuchy nic nie działała o tej sprawie, więc się ja w całości zajął. Pobiegłem do adwokata i ze łzami w oczach błagałem o interwencję, która jednak odniosła skutek i niewinność K. Cacuchy się wykazała. Ale zanim Jej alibi wykazano, to mnie całkiem zdruzgotało! Ludzie, którzy mnie znają i to z tej strony, że zawsze byłem wesoły, pełen humoru i dowcipów, nie mogli się pogodzić tą myślą co mnie się stać mogło! Poprostu dochodzili i pytali się... Co się zemną dzieje? Gdzie mój skarb podziałem? Co za skarb zapytałem? Ano, humor, wesołość, werwa to jest skarb. Jakoś Pan Bóg dał i to przeszło! Dla ochłonięcia z tego wszystkiego znowu wyjechałem na letnisko w piękną górzystą okolicę. K. Cacucha jak zauważyłem coś chciała, lecz niemogła jakoś zdobyć się na odwagę przed mojem wyjazdem! Intuicją wyczułem i zapytałem czyby przypadkiem niechciała zemną pojechać? Zgodziła się z największą rozkoszą! Jak nam tam było to już trudno opisać! Te piękne wycieczki i spacery. Sami wzięliśmy furę od gospodarza i pojechaliśmy w las na... poziomki! Jednym słowem raj na ziemi! Tak spędziliśmy cztery tygodnie. Już nie rozumieliśmy życia bez siebie! Obie nasze dusze i serca przeistoczyły się w jedną całość. Niechcę pisać nic o przykrościach jakie mi Koch. Cacucha wyrządzała i to bez powodu, ot czasem taki kaprys miała! Ja znowu momentalnie Jej wszystko przebaczałem, gdyż Ją nad życie kocham! Krótko mówiąc ulegałem Jej w czem mogłem! W jedno lato zachciało się K. Cacuchnie do Zakopanego! I tego Jej nie odmówiłem. Czas Jej urozmaiciłem wycieczkami do Morskiego Oka, autem do Czarnego Stawu, do Doliny Kościeliskiej i masa jeszcze innych! Tak jeździła zemną przez cztery lata i to wciąż gdzieindziej! Ostatnio byliśmy w najpiękniejszym miejscu klimatycznym w Polsce! Niczego Jej nie żałowałem. Sama ostatnio powiedziała do mnie, że tak dobrego i kochanego człowieka jak ja dla Niej to chyba na całym świecie niema! Mimo tego czasem zrobiła mi przykrość, za którą ja Ją posem przepraszał zamiast Ona mnie! (Ironja!)

Wszystko dlatego, że Ją nad życie kocham!! (Pan Redaktor sobie podczas czytania mojej spowiedzi, napewno pomyśli, czemóż ci ludzie tak kochające się nie pobierają lub coś podobnego!!??.) Niestety i nato mam smutną i przykrą odpowiedź!! Jestem żonaty!! Jestem też innego wyznania, (lecz to mi najmniej przeszkadza.) Teraz sądzę, Pan Redaktor zrozumie prawdziwe tło nieszczęścia!!

U mnie w domu są wieczne awantury, wieczne gniewy, nawet i czasem do strasznych scen dochodzi!! Zacząłem pić i palić, żona dostała rozstroju nerwowego, wiecznie płacze nad jej losem, dodając, że musi życie przezemnie zakończyć, ale i mnie też nie zostawi! Ja zaś chodzę melancholijny, obojętny na wszystko i nic mnie nie obchodzi! Szczególnie kobiety choćby najpiękniejsza. Jedynie tylko myślę o K. Cacuchnie. Już zapadłem też na neurastenje, nerwicę serca i inne nerwowe dolegliwości! Jednem słowem jestem kłąbkiem poszarpanych nerwów! Ofiara nieszczęśliwej miłości!

Gdy to piszę jestem cały w gorączce gdyż sobie każden moment słodki z tą K. Cacuchną przypominam. Jak np. raz była za „drużkę" u swojej koleżanki Jakże bosko pięknie Ona wtedy w tej ślicznej różowej jedwabnej sukni wyglądała! Obserwowałem Ją zdaleka gdyż prawie się tam o coś gniewaliśmy! Sam do siebie zawołałem! Jesteś piękna jak Królewna!

Od tego czasu całowałem to miejsce gdzie wsiadała do auta z przepięknym bukietem róż i nazwałem znów „moją Królewną"! Mam kilka Jej zdjęć w rozmaitych pozach które noszę prawdziwie na sercu! Ostatnie mam zdjęcie prześliczne kiedy się na nie popatrzę to się do mnie śmieje! Gdy kładę się spać to je wycałuję namiętnie i mowię sam do siebie: Prawda Pieszczotko moja, że się na mnie nie gniewasz? Przecież się słodko śmiejesz! Ostatnia moja prośba do Boga jest przed zaśnięciem, a żebym miał sen o mojej Królewnie! Lecz cóż z tego nadeszła sobota dnia 27 sierpnia i nas ten dzień rozłączył! Co prawda tośmy się z tym zamiarem nosili i kilkadziesiąt razy już żegnali jako ostatni raz ale zawsze po krótkiej przerwie znów się spotkali! Ale teraz wystąpił jej brat i to dość szorstkiemi słowami, uraził jej honor w mojej obecności, coś mnie wyprowadziło z równowagi gdyż takich słów jak słyszałem to się do siostry nie mówi! Ciągle mnie dręczą wyrzuty sumienia, że to przezemnie, gdyż przyszła późno do domu, o ja Ją w kawiarni zatrzymał. To mnie zabija i niemogę spokoju znaleźć! Oprócz tego, to K. Cacucha się na mnie gniewa, że mnie zauważyła stać w bramie (w której niestety codzień stoję ukryty, ażeby zobaczyć K. Cacuchę przechodzącą tamtędy, bo choć tem się pocieszam i zadawalniam, śląc Jej moc całusów!) o czem Jej ktoś doniósł z jedną starszą znajomą panią, która przypadkowo weszła do tej bramy. Przeciwnie ja się z peszyłem, bo na zapytanie poco tu stoję, nie umiałem odpowiedzieć.

Żal mi było tej K. Cacuchy, gdyż była strasznie blada!! Z drugiej strony to się znowu bardzo dziwię?? Czy mnie to ta Cacucha nie zna? Czyż ona wie że prócz Niej mnie niestety cały świat kobiet nie obchodzi!!!! Prócz tego jestem co dzień pod sklepem gdzie obecnie pracuje i stoję godzinę dwie, a wczoraj to nawet i cztery godziny stałem ażeby się Jej bodaj tylko napatrzeć!! Jest mi poprostu wstyd to pisać, że raz w tym roku w zimie kiedy był mróz trzaskający nie do wytrzymania, to ja stałem na ulicy przed lokalem, gdzie K. Cacucha poszła na zabawę, od godziny 8-mej wieczór do godz. $3^1/_2$ nad ranem!. Zemdlałem z zimna i z głodu! i dlatego policja mnie chciała zabrać! Może moją miłość w stosunku do mojej Cacuchy jest przesadna: może ja jestem anormalny? A może to jest moja pierwsza miłość? Może to moja trzydziestka jest tak niebezpieczna? Krótko jestem nieszczęśliwy! Czuję się najnieszczęśliwszy człowiek na świecie. Mam również grubą książkę napisaną z naszego przeżycia, z której by można przepiękną powieść wydrukować. Żadne fantazje. Wszystko szczera prawda! Gdyby Sz. Pan Redaktor sobie życzył, to chętnie bym o tem coś bliżej pomówił! Ale teraz już zakończę to moje palące pisanie gdyż może zadużo napisałem, lecz byłbym tak w stanie pisać o tej mojej Królewnie dniem i nocą! Sądzę że Pan Redaktor nie odmówi mi zamieszczenie tego listu choćby w części w swojem tak poczytnem i sympatycznym pismie jak Ostatnie Wiadomości z prośbą do Koch. Cacuchy, że nie zasłużyłem sobie od Niej, mojem postępowaniem na takie lekceważenie! Zresztą wiem że i Ona cierpi więc przecież może zatelefonować! Jesteśmy przecież ludźmi: Góra z górą się napewno nie zejdzie! Błagam i proszę Koch. P. Redaktorze ratuj mnie i doradź co ja biedny nieszczęśliwy mam uczynić. Proszę o poradę naprawdę w „cztery oczy.

(Odpowiedź w krótkim czasie).

Niewolnice fabryczne

Trzeba energicznie ująć się za poniewieraną godnością robotnic

W sądzie wyznaczona była sprawa o pobicie. W ostatniej chwili oskarżycielka wycofała swe zażalenie: z Adamem W. pogodziła się i już nie ma do niego urazy. Proces umorzono.

W kuluarach sądu czekały wezwane na świadków kobiety, same robotnice fabryczne. Szeptały one między sobą:

— „Zlękła się! Zagroziła mu sądem, a majster nastraszył redukcją. Pewnie woli pracę, woli żyć, niż domagać się sprawiedliwości.

Sprawa jasna, jak na dłoni. Skarżąca Marja K. jest robotnicą fabryczną. Napastowana przez majstra Adama W. doniosła o pobiciu policji. Majster wymówił jej pracę. Cofnęła więc skargę za cenę niepozbawiania jej zajęcia. Musiała z własnej kieszeni zapłacić koszta sądowe.

Sprawa pobicia robotnicy (w istocie majster nie bił, tylko siłą chciał zniewolić, ale pokrzywdzona wstydziła się przyznać do pochodzenia siniaków i zadrapań na jej ciele), nie była rozpatrywana.

Oto jedna z tysięcy spraw. Samowola majstrów wobec robotnic, to zjawisko dobrze znane i tragicznie odczuwane przez robotnice. Trudno jednak z niem walczyć, gdyż trudno prawdę o tego rodzaju wypadkach wydobyć na światło dzienne. Z jednej strony pokrzywdzone kobiety wstydzą się mówić o owej hańbie i boją się zemsty w postaci utraty pracy, a wreszcie mężczyźni tworzą zwarty front, przeciwstawiając samoobronie kobiety, męską solidarność i wyrozumiałość w sprawach erotycznych.

Służbowa zależność kobiety od pracodawców: właścicieli i dyrektorów fabryk, kierowników i majstrów, pociąga za sobą wolną drogę do wyzysku nie tylko gorzej opłacanej pracy kobiety, lecz także i jej uległości. Wdzięki niewieście robotnicy to jej wartość, nieobjęta oficjalną kalkulacją.

Właściciele i dyrektorzy fabryk to wyzyskiwacze w białych rękawiczkach, nie wymuszają oni uległości siłą. Upatrzone co piękniejsze robotnice kaptowane są podarunkami, obietnicami podwyżki pensji, urządzenia wygodnego życia.

Ale kwestia wyzysku szefów najwyższych nie jest bolączką społeczną. Ta, która się oprze, nie jest narażona na szykany, dyrektor rzuci jej niechętne spojrzenie, lecz jeżeli robotnica zna swój fach, właściciel nie pozbawi swego przedsiębiorstwa siły pożytecznej.

Tragicznie zato, przedstawia się ta sama sprawa, gdy majster, bezpośredni zwierzchnik, jest łasy na kobiety. W oddziałach, gdzie pracują same kobiety, majster jest nieograniczony żadną kontrolą. Los i zarobek robotnicy zależą wyłącznie od niego: On opinjuje o zdolnościach i kwalifikacjach robotnicy, on rozdziela prace, on sam często reperuje warsztaty, przydziela robotnicom pracę cięższą lub lżejszą, według własnej woli. Kobiety nie posiadają samodzielnych związków — należą (jeżeli wogóle należą) do związków „robotników" i dlatego na terenie związkowym nie znajdują należytej obrony. Delegat - mężczyzna musiałby reprezentować pretensje wyzyskiwanej kobiety przeciwko związkowi majstrów, ale tu odzywa się „solidarność męska", o której już wspominaliśmy.

Złotemi zgłoskami zapisała swe imię w sprawie walki o dobro robotnika inspektorka pracy w Łodzi, p. Marja Przedborska, która pierwsza zdarła zasłonę milczenia o bestjalskiem poniewieraniu i wyzysku robotnika - kobiety. Marja Przedborska wystąpiła na łamach gazety: ogłosiła drukiem autentyczne zeznania robotnic, będące spowiedzią nieszczęśliwych ofiar chuci panów majstrów, kobiet, które stały się albo bezwolnem narzędziem zwierzchników, lub zostały za opór ukarane i dopiero pośrednictwo inspekcji wyrównało ich krzywdy.

Oto kilka przykładów:

Majster kazał pozostać robotnicy w godzinach ponadliczbowych. Dopuścił się wobec niej obrazy godności kobiecej. Robotnica nie zgłosiła się więcej do pracy, zwróciła się natomiast z zażaleniem do inspekcji, za pośrednictwem której otrzymała odszkodowanie pieniężne od fabryki za dłuższą robotę z winy zwierzchnika.

Inny przykład: W fabryce wybuchł 3 dniowy strajk, spowodowany szykanami, jakich dopuszczał się majster wobec długoletniej pracownicy, która nie chciała być mu powolną. W obronie prześladowanej stanęli również mężczyźni, pracujący w tym samym oddziale.

Wreszcie sprawa robotnicy, wydalonej pod zarzutem popełnienia nadużyć, której fabryka wypisała na podaniu o zapomogę: „zwolniona z powodu stwierdzenia nieuczciwości". Podinspektorka przeprowadziła dochodzenie w tej sprawie i wyszło najaw, że jedyna zbrodnia zredukowanej był policzek, jaki wymierzyła majstrowi, gdy w swym kantorku usiłował dokonać na 20-letniej brutalnego gwałtu.

Do walki z tą zbrodnią, rosnącą wraz z nędzą i bezrobociem, powinny wystąpić organizacje robotnicze i inspekcje pracy, a przedewszystkiem w imię obrony wyzysku robotnicy, jako kobiety powinny nareszcie powstać związki kobiece. Delegat fabryczny — kobieta nie będzie się wahała przed zdemaskowaniem sprawek majstra — mężczyzny.

Jak urządzić małe mieszkanie



Nawet najmniejsze, jednopokojowe mieszkanko można niezbyt wielkim kosztem urządzić bardzo ładnie, miłutko i elegancko.

Nie potrzebujemy nawet kupować nowych mebli. Te, które posiadamy, ustawione odpowiednio — wystarczą.

Pomówmy o nich. Otóż rzeczą niezbędną, a konieczną jest zasadniczo łóżko.

Oczywiście, że łóżko nie jest ozdobą pokoju, który ma zarazem służyć za jadalnię i pokój przyjęć. **Cóż wobec tego zrobimy z łóżkiem? Zasadniczo najlepiej jest w małych mieszkaniach używać tapczanow. Nakryty efektowną narzutą tapczan**, jest meblem eleganckim i nienegliżowym, tak jak zasłane pościelą łóżko. Ale cóż zrobić, jeśli to łóżko już jest w mieszkaniu i narazie nie można go usunąć, lub zastąpić tapczanem? Wtedy pozostaje — parawan. Duży, ładny parawan, obciągnięty materją w kolorze mebli, lub obicia pokoju.

W oddzielonych w ten sposób od reszty pokoju kąciku, urządzimy w ten sposób małą sypialnię, gdzie oprócz łóżka możemy ustawić umywalnię.

Pozostałą część pokoju, zapomocą zupełnie skromnych środków urządzimy elegancko i nowocześnie.

Przy parawanie postawimy malutki niski stolik, na którym może się znajdować ładny wazon (bardzo efektowne i niedrogie są mieniące kule szklane), lub przybory do papierosów.

Małe foteliki, lub krzesłka oraz szafeczka, czy etażerka z książkami i gazetami — dopełnią pełnego prostoty i miłego umeblowania tego małego kącika.

Jeśli pokój jest urządzony tak, **że łóżko ustępuje tapczanowi z narzutą, to wówczas stolik i półeczkę z książkami ustawimy wpobliżu tapczana.**

Co do mebli — **to oczywista rzecz, że** musimy się zadowolić takiemi, jakie posiadamy. W każdym razie należy się jednak pozbyc wszelkich starych, bezużytecznych „gratów". Odnosi się to zwłaszcza do wszelkich mebli, krytych pluszem. Utrudnione odkurzanie tych krzeseł, foteli i kanapek sprawia, że one są właściwie zbiornikami kurzu. Jeśli więc, ktoś ma zamiar sprawiać nowe meble, powinien wyrzec się mebli, krytych materjałem i wybijanych.

Najbardziej godne polecenia są ze względów zarówno zdrowotnych, jak i estetycznych meble lakierowane.

Poza tem w małem mieszkaniu nie należy gromadzić zbyt wiele dywanów. Wystarczy jeden ładny dywanik, lub kilim.

Zupełnie niewskazane są wszelkie portjery. Są to również patentowane zbiorniki kurzu.

A co powiesimy na ścianach naszego małego mieszkania?

Jeśli nie mamy naprawdę ładnych, wartościowych obrazów, to lepiej nie wieszajmy nic.

Lepiej zostawmy gołe ściany, zamiast ozdabiać je jakiemiś okropnościami. A już zupełnie wykluczone są wszelkie pocztówki, wachlarze i t. p. graty.

Zato bardzo dobrze wyglądają ręcznie zrobione, aplikowane, lub haftowane makatki. Ale muszą być zrobione z materjałów, które pozwalają na częste ich czyszczenie lub pranie.

K.

RADJO

10.00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa. 12. Poran. Symfon. z Filh. Warszawskiej. 14.25 Muzyka ze Lwowa. 14.40 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba". 15.00 Muzyka ze Lwowa. 16.00 Radjotyp. dla młodz. „Co się dzieje na świecie". 16.15 Opowiadanie dla młodz. p. t.: „Strażnik piramid:. 16.25 Płyty gramofonowe. 16.45 „Kącik językowy". 17.00 Koncert solistów. 18.00 Muzyka lekka i taneczna. 19.25 Słuchowisko p. t.: „Zrzędność i przekora". 20.00 Koncert popularny. W przerwie wiadomości sportowe.

Jeszcze jeden sukces Polski

na terenie międzynarodowym

W ślad za zwycięstwami Polaków zagranicą na różnych polach życia zbiorowego, dochodzi jeszcze jedno. niemniej ważne, bo zwycięstwo natury gospodarczej.

Dowiadujemy się, że jedna z najruchliwszych fabryk w Polsce, produkująca gilzy, otrzymała w ostatnich tygodniach z kilku krajów zachodnich i kolonij zamorskich większe zamówienia na swe wyroby. Jak nas informują, jest to owoc kilkuletnich zabiegów, energicznej propagandy i zasługa wyjątkowej wartości wyrobów, których zagranica nie posiada. Niezmiernie nas cieszy, iż polski wyrób nietylko przeciwstawił się, lecz w krótkim czasie zwyciężył zarówno wiekowe tradycje, jak i zakorzeniałe przyzwyczajenie palaczy zachodnich.

Gilza polska wzięła górę nad uprzywilejowanym zagranicą papierosem bezustnikowym, rugując go prawie zupełnie z obiegu.

Przemysł tytoniowy zagraniczny, aby nie dopuścić do opanowania rynku tamtejszego przez gilzy polskie, obiżył ceny papierosów bezustnikowych do minimum. **I cóż się stało? Otóż palacze wlot podchwycili korzyści, jakie mogą osiągnąć dzięki zastosowaniu do tych papierosów naszych gilz. Kupują** oni teraz np. sto papierosów bezustnikowych najtańszych i przerabiaja je w naszych gilzach. Korzyści z tego płynące są potrójne. Zyskują oni przy tym minimalnym wydatku podwójną ilość papierosów, zyskują na aromacie i smaku papierosa i oszczędzają zdrowie. Wiadomo bowiem ogólnie, że po zastosowaniu ostatnich wynalazków z dziedziny chemji i medycyny gilzy Dwuwatki i Preparowatki fabryki Sokół w Warszawie działają nietylko w kierunku odnikotynizowania lecz i w kierunku uszlachetniania smaku i aromatu najtańszego nawet tytoniu.

Młoda dziewczyna pod grozą

miłości szwagra i więzienia

Nędza mieszkaniowa zmusiła całą rodzinę do gnieżdżenia się w jednej izbie. Na Woli w ciasnym pokoju z przyległą kuchnią mieszkała Aniela Rakuska z mężem, dwojgiem małych dzieci, stara matką i 19-letnią siostrą Wacławą Zabrzewską. Rakuski, kelner nocnej restauracji, wracał do domu nad ranem. Widział wtedy, przechodząc przez kuchnię, jasnowłosą Wacię, śpiącą na polowem łóżeczku z obnażonemi ramionami. Mimowoli — pożądał szwagierki, młodszej i ładniejszej od żony, steranej już i zniszczonej kobieciny.

Rakuska pierwsza w domu zauważyła, że mąż jej zabiega o względy dziewczyny. Wacława, gdy ataki miłosne Rakuskiego stały się zbyt natarczywe, wyprowadziła się z domu: została służącą. Po trzech miesiącach, nie zapłaciwszy pensji „państwo" ją odprawili.

Znów znalazła się u rodziny — i miłość szwagra zwiększyła się jeszcze, podsycana tęsknotą za nieobecną.

Zazdrosna Aniela, usiłowała pozbyć się rywalki. Dokuczała dziewczynie, wywołując tem sceny małżeńskie. Mieszkanie na Woli zamieniło się w piekło awantur, dochodzących do bójek. Wreszcie Rakuska chwyciła się innego sposobu. Oskarżyła siostre o kradzież złotego medaljonu. Policja, w czasie rewizji osobistej Wacławy Zabrzeskiej zabrała nieświadomej posądzenia dziewczynie medaljon z szyi. Sprawa znalazła się w sądzie. Oskarżona Wacława tłumaczy się, że nie chciała kraść siostrze medaljonu, wzięła go tylko dla ozdoby, ponieważ Rakuska nie nosiła naszyjnika i przechowywała w komodzie.

Jako świadek zeznaje matka oskarżonej i oskarżycielki. Stara kobieta płacze przed sądem: żeby miała z czego się utrzymywać, mieszkałaby oddzielnie z Wacławą i uchroniła się od wstydu, jakiego narobił zięć swojemi zalotami do młodszej córki. Matka nieświadomie obala przytem całe oskarżenie: **Ten medaljon — mówi — należał dawniej do mnie, wzięła go Aniela, więc czemu nie miała później zabrać go sobie Wacława?**

Aniela Rakuska nie chce zrzec się oskarżenia przeciwko siostrze, widocznie zależy jej na tem, żeby dziewczynę skazano, żeby się jej pozbyć — nawet przez wpędzenie do więzienia.

Sędzia uniewinnił oskarżoną, bo nowy kodeks karny przewiduje w pewnych okolicznościach niekaralność przywłaszczenia na szkodę najbliższych krewnych. Za okoliczności łagodzące w sprawie Wacławy Zabrzeskiej zostaje uznany jej młody wiek, dobra opinja, brak złej woli i nieświadomość przestępstwa — oraz interesowność zazdrosnej i mściwej siostry.

Październik
17
PONIEDZIAŁEK
Wiktora

Wsch. sł. g. 5·59 — Zach. sł. g. 16·46

Przepowiednie astrologiczne.

Ranek dzisiejszy nietylko może się zaznaczyć dodatnio w życiu uczuciowem i artystycznem, ale może nam przynieść również jakieś inte esujące przeżycia psychiczne, dążenia do uduchowienia lub przygody romantyczne.

Kradzieże.

Grabowski Stanisław, z Woli Justowskiej, zgłosił do policji, że skradziono mu z Magistratu w Krakowie rower wart 180 zł.

Chaim Aleksander zgłosił dopolicji że skradziono mu z nowo-budującego się domu przy ul. św. Jana 2, zegary oraz jeden palnik wart. 40 zł.

Podrzucone niemowlę.

W ogrodzie przy Al. 29 Listopada 39 znaleziono dziecko płci żeńskiej około 8 miesięcy liczące porzucone przez nieznaną kobietę. Dziecko oddano do żłóbka miejskiego a za matką wszczęto poszukiwania.

Nieszczęśliwy wypadek studenta

Wczoraj wieczorem uległ nieszczęśliwemu wypadkowi Stanisław Szczerba l. 24, student zamieszkały przy ul. Sobieskiego. Mianowicie jadąc na motocyklu spadł tak nieszczęśliwie że doznał złamania nogi.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Szczerbę do szpitala św. Łazarza.

Zatrucie 3-ga dzieci

Wezwano pogotowie ratunkowe do Dąbia na ul. Miedzianą 65, gdzie troje dzieci uległo zatruciu dzikiemi jagodami tzw. beladyną, którą rwali bawiąc się koło Wisły. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził zatrucie u Jana Pockala l. 11, Stanisława Bąka, lat 13, oraz u Tadeusza Korneckiego l. 11.

Wszystkich troje przewieziono do szpitala św. Ludwika.

Zatrucie kobiety

Na ul. Stradom 16, Zofja Smykła, uległa zatruciu gazem świetlnym. Wezwane pogotowie przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Masarz oszukał wdówkę.

Niecodzienna afera jest przedmiotem ożywionych plotek w Zamościu. Mianowicie młody uczeń masarski, Michał Krasiński, liczący lat 22. potrafił tak skutecznie nadskakiwać 45 letniej wdowie Marji Mamałyga, że ta w ciągu jednego miesiąca dała mu 500 zł. na przygotowanie do ślubu. Tymczasem młody masarz ani nie myślał wywiązać się ze swych matrymonjalnych zobowiązań. Zrozpaczona p. Mamałyga pobiegła na policję z doniesieniem o oszustwo. Szczęściem w nieszczęściu, jest tylko to, że wdowa zdołała uratować swoje oszczędności w wysokości 3 tys. zł., które początkowo miała zamiar również wręczyć swemu przyjacielowi.

KRONIKA KRAKOWA

Listopadowa kadencja sądów przysięgłych

Jak się dowiadujemy, została wylosowana lista sędziów przysięgłych dla kadencji listopadowej.

Kadencja zaczyna się 8 listopada rozprawą przeciw Piotrowi Paździe o zbrodnię morderstwa. Dnia 9 listopada o rabunek przeciw Janowi Fudalińskiemu i 10 listopada również o rabunek przeciw Józefowi Suderowi. W listopadowej kadencji nie będzie rozprawy przeciw Gorgonowej.

Straszny wypadek na dworcu kolejowym

Wczoraj popołudniu na dworcu kolejowym w Czerniowcach w czasie przetaczania wagonów zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł zwrotniczy i przetokowy 39-letni Michał Zadeberny, zam. w Lewandówce. Mianowicie Zadeberny w czasie odłączania hamulców został ściśnięty zderzakami i doznał złamania kilku żeber. Pogotowie ratunkowe odwiozło ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala powszechnego.

Aresztowanie niebezpiecznego sutenera

43-letni Jan Dudzik zamieszkały w Warszawie w straszny sposób torturował 19-letnią Cecylję Nowak, zmuszając ją do nierządu. Potworny ten stosunek trwał przez 8 miesięcy i przez ten cały czas Dudzik żył z pieniędzy zarobionych przez kochankę na ulicy.

Wreszcie Nowakówna uciekła od alfonsa, donosząc o wszystkiem policji. Dochodzenie ustaliło, że Dudzik jest niebezpiecznym sutenerem i poprzednia jego narzeczona 30-letnia Marja Pietrak na tem tle odebrała sobie życie.

Tragiczna śmierć pary zakochanych

We wsi Jadów gm.Dęby Wielkie pow. mińsko-mazowiecki 24-letni Józef Piekuf wystrzałem z rewolweru zabił narzeczoną swoją 19-letnią Czesławę Książkównę ,a następnie popełnił samobójstwo. Przy zabitej znaleziono kartę następującej treści: „Kochani Rodzice! Przepraszam Was bardzo za to wszystko. Przebaczcie. Pochowajcie nas razem".

Ciężko rannego Piekuta odwieziono do szpitala w Mińsku Mazowieckim, gdzie niebawem życie zakończył. Dochodzenie policyjne ustaliło, że Piekut popełnił zabójstwo i samobójstwo, ponieważ rodzice Książkówny nie zezwoliły na związek małżeński.

Synowie ograbili swego ojca

Z Poznania donoszą, że ofiarą niezwykłego zdziczenia synów padł przybyły niedawno z Ameryki 70-letni Wojciech Piaskowski, który za oszczędzone na obczyźnie pieniądze kupił sobie posiadłość w Ceradzie.

Piaskowski wydziedziczył z tego majątku swoich trzech synów Gracjana, Stefana i Stanisława, ale obdarował ich znaczną gotówką. Gdy synalkowie pieniądze te przetrwonili, postanowili zagrabić ojcowski majątek. W tym celu Gracjan i Stefan Piaskowscy napadli na swego ojca i siłą zawieźli autem do zakładu psychjatrycznego w Kościanie i oddali go tam jako osłąkanego.

Na skutek przeprowadzonego dochodzenia stary Piaskowski został zwolniony z zakładu, a Gracjana i Stefana Piaskowskich oraz niejakiego Wisę, który im w napadzie na ojca pomagał osadzono w areszcie śledczym.

Aresztowanie sprytnego oszusta

Wczoraj aresztowano w Warszawie Abrama Hekera vel Gekera 50-letniego oszusta międzynarodowego, rodem z Wilna, który w niezwykły sposób nabrał przemysłowca Tobjasza Hernenkraffa.

Oszust wziął od Hernenkraffa tysiąc dolarów i za to obiecał mu założyć fabrykę pieniędzy. W mieszkaniu Hernenkraffa ustawił jakiś tajemniczy aparat i polecił włożyć do niego banknot dolarowy i poczekać aż maszyna sama zacznie wydawać dolary i ulotnił się.

Nabrany przemysłowiec siedział przy aparacie całe 6 godzin, a gdy stwierdził, że nic nie wysiedział doniósł o wszystkiem policji. Oszusta osadzono w więzieniu.

Z obawy przed żoną został... oszustem

W Mysłowicach pojawił się jakiś oszust w sprytny sposób ogołacający kieszenie ludzkie. Zgłaszał się on do kupców, gdy byli nieobecni i zawiadamiał, że np. w Szopienicach jest dla nich towar do odebrania i przedstawiał fałszywe kwity, na które pobierał pieniądze.

Onegdaj popołudniu przybył on do mieszkania pewnego kupca, podczas nieobecności domowników i zażądał od służącej pieniędzy za towar, czekający na odebranie. Służąca skoczyła do sąsiadów, żeby poradzić się, co robić, a tymczasem oszust zabrał 2 ubrania i uciekł.

Policja ujęła oszusta i odebrała mu łupy. Oszust nazywa się Z. Antoni, lat 43, żonaty. Badany podał, że żona robiła mu awantury, że nie pracuje, więc z obawy przed energiczną niewiastą, zaczął... oszukiwać i naciągać ludzi, a wreszcie kraść, żeby tylko zdobyć pieniądze.

Napad bandycki na kupca

Onegdaj o godz. 1-ej w nocy napadło trzech bandytów na dom kupca drzewnego Grossa Bretnera w Uścieczku pow. Zaleszczyki, żądając pod groźbą rewolweru wydania gotówki. Ponieważ Gross nie chciał tego uczynić, bandyci splądrowali cały dom i zabrawszy kilka drobiazgów, uciekli. Na odchodnem jeden z bandytów zagroził Grossowi śmiercią, o ile nie wręczy chłopakowi przez nich wysłanemu 50 dol. gotówką. Policja prowadzi energiczne dochodzenia. Zachodzi podejrzenie, że napad ten jest dziełem groźnego bandyty Czajkowskiego z powiatu horodyńskiego.

Usiłował zabić swego przyjaciela

Teodoś Czempka z Kostuchny wracając do domu w towarzystwie 23-letniego Wilhelma Czupryny z Kostuchny pokłócił się z nim. Czupryna w trakcie wynikłej bójki, będąc blisko swego domu, pobiegł do mieszkania i niebawem wrócił z rewolwerem z którego wystrzelił do Czempki. Strzał jednak chybił. Czupryna po wystrzeleniu odrzucił broń i zbiegł. W toku dochodzeń Czuprynę przytrzymano, a broń przez niego odrzuconą odnaleziono.

REPERTUAR TEATRU
IM. J. SŁOWACKIEGO.
Egipska pszenica

TEATR BAGATELA
Tęcza nad Krakowem

REPERTUAR KIN.

Atlantic: Pociąg samobójców
Promień: Indyjski Grobowiec
Słońce: Kochanka apasza
Sztuka: Musisz być moją
Uciecha: Buster się żeni
Swit: Wyspa tajemnic
Wanda: Zemsta nietoperza
Adrja: Ułani, Ułani
Apollo: Kochaj mnie dziś.

Radjo

G. 10.00 Nabożeństwo z okazji rocznicy śmierci Fr. Chopina, 12.10 Płyty gram., 13.00 Komunikat meteorl., 15.40 Komunikat gospodarczy, 16.00 Płyty gram., 16.15 Lekcja francuskiego, 16.40 Odczyt, 17.00 Audycja muz., 18.00 Muzyka lekka i taneczna, 19.00 Rozmaitości, 19.15 Odczyt, 20.00 Skrzynka pocztowo-techniczna, 20.15 Akademja ku uczczeniu rocznicy Chopina 22.00 Wiad. bież., 23.00 Muzyka tan.

Dyżur nocny aptek:

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 1, Brodzińskiego 1.

Krwawa bójka między lokatorami

Na tle nieporozumień osobistych doszło wczoraj do sporu i kłótni między p. Jadwigą Zawadzką w Poznaniu a Fr. Wieczorkiem. Podczas zajścia Wieczorek strzelił do Zawadzkiej i zranił ją w ramię powyżej łokcia oraz lekko w pierś. Poranionej udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe.

Restaurator uwięził inkasenta

Niezwykły wypadek, będący dotychczas często udziałem egzekutorów podatkowych, wydarzył się wczoraj... inkasentowi gazowni miejskiej, p. Franciszkowi Gajewskiemu zam. w Kolonji Krzywczyckiej.

W godzinach południowych p. Gajewski wstąpił do restauracji Marcelego Starcka przy ul. Czarneckiego we Lwowie, celem zainkasowania pieniędzy za gaz. Właściciel restauracji nie chcąc czy nie mogąc zapłacić rachunku, wszczął z Gajewskim awanturę i zamknął go w lokalu, uniemożliwiając mu wydostanie się na ulicę. Przez dłuższy czas Gajewski znajdował się w przymusowem uwięzieniu i wszelkie jego perswazje nie odnosiły skutku. Dopiero interwencja policji uwolniła Gajewskiego z tego więzienia.

Tęcza nad Krakowem.

Dziś w poniedziałek w teatrze „Bagatela" powtórzenie premjery rewji p. t. „Tęcza nad Krakowem" którą publiczność eutuzjastycznie przyjmowała na wczorajszej premjerze darząc frenetycznemi oklaskami z grany zespół artystów teatru „Morskie Oko". Bilety w cenie już od 1 zł. wcześniej nabywać można w kasie teatru Bagatela od godz. 10 rano.

SPORT

Zawody o wejście do ligi:
Podgórze — Polonia (Przemyśl) 1:0 (1:0)

Zawody ligowe:
Warta — Pogoń 4:1
Ł. K. S. — Cracovia 4:1
Ruch — Legia 1:0
Wisła — Czarni 2:2
Warszawianka — 22 pp. 2:2
Garbarnia — Polonia 6:1 (3:1)

W tabeli ligowej prowadzi Cracovia przed Pogonią.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 5